

Spis rzeczy

Uwaga wstępna 7

Część pierwsza (Marian Maciejewski...)

Marian Maciejewski i jego projekt naukowy
(zapomniane, przeoczone...) 11

Marian Maciejewski, czyli w trosce
o kształt polskich badań nad literaturą 13

Krytyka kerygmaticzna wobec wyzwań
współczesnego literaturoznawstwa (kilka myśli) 29

Jeszcze o krytyce kerygmaticznej
(na marginesie lektury Ferdynanda Ebnera) 53

Poezja i kontemplacja 69

Część druga (... i inne szkice o metodzie)

„Jak czytano i jak czytać polski romantyzm?”
Czyli o koniecznym związku teraźniejszości
z przeszłością w badaniach nad liryką
(kilka uwag albo głos w dyskusji) 93

Czytanie Mickiewicza po Zgorzelskim 103

Liryka Mickiewicza: przeszłość,
teraźniejszość i perspektywy badań 121

O Zgorzelskiego teorii liryki:
genologia i aksjologia 137

Liryka i liryczność w wypowiedziach Danuty Zamaćińskiej-Paluchowskiej	145
Liryka Słowackiego (wprowadzenie)	157
Wacław Borowy jako czytelnik (badacz) liryki	173

Część trzecia

Kilka myśli o czytaniu Poetów	191
-------------------------------	-----

Aneks

Czesław Zgorzelski, <i>Zarysy i szkice literackie</i> , Warszawa 1988	199
--	-----

Czesław Zgorzelski, „ <i>W Tobie jest światłość</i> ” <i>Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu</i> , Lublin 1993	211
---	-----

Nota bibliograficzna	227
----------------------	-----

Indeks	229
--------	-----

Uwaga wstępna

„Malować – tylko procent od uczucia kontemplacji”; zdanie Norwida, tak chętnie powtarzane przez Józefa Czapskiego, można potraktować jako bardziej uniwersalne. Praca malarza, będąca rezultatem intensywnego wpatrywania się w otaczający świat, stanowi wyrazistą analogię, a może również bezpośrednie odniesienie do zadań nauki, również tak zwanej humanistycznej.

Stefan Swieżawski mówi, że kontemplacja jest spokojnym, wytrwałym i skupionym, pokornym wobec rzeczywistości patrzeniem. W swoich wypowiedziach dotyczących metodologii nauk filozoficznych często podkreśla (zobacz jego książkę *Prawda i tajemnica*) wagę czynnika kontemplatywnego w procesie poznawczym. Wydaje się, że można przeciwstawić ten sposób rozpoznawania świata (również literatury to znaczy dziejów człowieka wewnętrznego) myśleniu i postępowaniu koncepcyjnemu, w którym dominuje „własny pomysł” na okiełznanie rzeczywistości, albo – w ostatnich czasach częściej – oderwanie się od niej. Przyrodki badawczych postaw, które zgromadziłam w tej książce, pokazują, w jaki sposób „trwanie w obecności” przedmiotu badań, jest być może jedyną drogą do uchwycenia rąbka tajemnicy, jaką jest twórcza działalność człowieka na obszarze sztuki słowa.

Część pierwsza
(Marian Maciejewski...)

Marian Maciejewski i jego projekt naukowy (zapomniane, przeoczone...)

Wydaje się, że w sposób najbardziej generalizujący można mówić w ogóle o „przeoczeniu” i „zapomnieniu”... Bo kogóż jeszcze takie literaturoznawstwo może obchodzić, kogo może zainteresować podobny projekt humanistyki... Ilu słuchaczy i czytelników zrozumiało wartość i sens dokonań Maciejewskiego? I nie chodzi przecież o zejście na kolana przed zjawiskiem – dyskutujemy i chętnie dyskutować będziemy nadal – chodzi przede wszystkim o otwarcie tego ogromnego pola do dyskusji, stworzenie możliwości pytań, które zdaje się Witkacy nazywał pytaniami „istotnymi”.

Maciejewski nie stworzył żadnej teorii interpretacji (na naszych oczach liczba tych teorii zwielokrotnia się intensywnie); Maciejewski stworzył pewną praktykę lektury tekstu, której nie da się powielić; zachowywał doskonałą równowagę między lekturą immanentną a gromadzonymi przez siebie kontekstami; wielokrotnie stawiałam sobie pytanie, dlaczego przywoływał na przykład Mistra Ekharta, Simone Weil, fizykę kwantową przy czytaniu liryki lozańskiej, a nie autorów innych, bardziej może przydatnych w lekturze hermeneutycznej? Po przeczytaniu szkiców Maciejewskiego okazywało się jednak, że te konteksty dobrane są z precyzją zegarmistrza. Że służą wydobyciu realnych, sprawdzających się w integralnej lekturze, złóż tekstu poetyckiego. Na czym zatem polega specyfika tego czytania? Bo przecież mówi się również o hermeneutyce Janion, Przybyłskiego..., a jakże odmienne są to hermeneutyki... Dla mnie właśnie

fantazmatyczne; ta Maciejewskiego natomiast odsłania realizm poezji, realizm Mickiewicza, realizm, do którego tęsknił Miłosz.

W jaki sposób, to znaczy używając jakiego języka, Maciejewski doskonalił swój ogląd? Na początku był to język bardzo scjentyficzny, później w coraz większym stopniu ujawniała się w nim dominanta estetyczna, eliptyczność, niezwykle celne poznawczo metafory – na przykład „egzorcyzmowanie romantyzmu” – czy praktyka doskonałego tytułowania swoich tekstów...

Mówimy o oryginalności polskiego romantyzmu, ale to Maciejewski wskazał na jej źródło – gawędę...

Maciejewski znakomicie rozpoznał piśmiennictwo epoki romantycznej, ale interesowały go w zasadzie arcydzieła – *Maria Malczewskiego*, liryka rzymsko-drezdeńska, liryka lozańska... Widzimy w tym pisarstwie jakąś wyrazistą miarę, można ją wyłuskać, obejrzeć, ale nie powielić; miarę opisu arcydzieła, miarę interpretacji...

Maciejewski jest autorem jedynej istniejącej książki–monografii o liryce lozańskiej; czym innym już są późne wiersze Mickiewicza po tej pracy...

Mówimy najczęściej, że to Zgorzelski zajmował się problemami ewolucji poezji, a przecież jeśli zebrać szkice Maciejewskiego w rodzaju: *Od erudycji do poznania*, „*Natury poznanie*” w *lirykach Słowackiego*, widać jak na dłoni (znów) m i a r ę konstatacji Maciejewskiego, który wskazuje i nazywa przełomowe, głęboko ukryte momenty rozwojowe liryki polskiej...

I na koniec: kiedy najszerszy ogół literaturoznawców drażni metoda kerygmaticzna – przypisuje się jej na przykład „ideowość” – zapominamy, że taka precyzacja i radykalizacja metody faktycznie decyduje o większej naukowości odsłaniania świata duchowego zawartego w dziełach kultury, że jest czymś na m i a r ę przewrotu antypsychologicznego z początku XX wieku...

Marian Maciejewski, czyli w trosce o kształt polskich badań nad literaturą

Marian Maciejewski, wybitny – poza wszelką konwencją i umownością znaczeń tego słowa – człowiek nauki, jeden z największych badaczy romantyzmu; kim nie był, kim na pewno nie mógłby zostać w smutnych dla niektórych (dokąd prowadzących?) konfiguracjach współczesnej humanistyki?

Nie zasłużyłby, sądzę, na miano pierwszorzędnej postaci nauki z kilku powodów:

- nie otrzymałby grantu ani w NCN-ie, ani w NPRH; zapewne nie próbowałby nawet; obawiałby się zbyt dużej straty czasu na formalne, mało twórcze, w pewien sposób „wsteczne” działania związane z koniecznością wcześniejszego przedstawienia tezy, uprzedniego rozrysowywania pól badawczych już „dokonanych”. Marian Maciejewski był zaprzeczeniem scholastycznych metod wymuszanych przez gremia rozdzielające fundusze na naukę (najpierw teza, uzasadniająca obudowa, później dopiero właściwa praca nad tekstem);
- nie stworzyłby zespołu badawczego; umysł wybitny nie byłby w stanie dopasować się do konieczności normalizowania i uśredniania wyników;
- nie zdobyłby eksponowanych, prestiżowych miejsc w strukturach czuwających nad rozwojem nauki, ponieważ skupienie uwagi na problemach merytorycznie najważniejszych, nie pozwoliłoby mu na ten rodzaj rozproszeń;

- nie byłby w stanie ustawicznie rozliczać się z liczby zapisanych stron, konferencji; jego prace ważyły jakościowo;
- nie interesowały go wreszcie autentyczne, czy sztucznie napędzane relacje międzynarodowe, zabieganie o publikacje i konferencje w językach obcych; ważne przecież w nauce w ogóle, ale często, zwłaszcza w literaturoznawstwie polskim przybierające formy dziwaczne (np. konieczność legitymizacji prac w języku angielskim itd.).

Kim zatem był? Autentycznym odkrywcą, tzn. jego rozprawy nie były mnożeniem zdań o charakterze porządkującym czy komentującym problemy w jakiś sposób już rozpoznane, wydobyte; nie były ujęciami „konceptyjnymi”, tzn. rozwijającymi teorie względnie tylko przystające do rzeczywistości tekstu artystycznego. Marian Maciejewski nie tworzył nigdy refleksyjnych fantazmatów na bazie czytanych utworów literackich, on odkrywał i przedstawiał przestrzenie dotąd nieobecne w nauce o literaturze, o romantyzmie, a realnie istniejące.

Jeżeli [Marian Maciejewski] zajął się jakimś problemem – to najczęściej od momentu publikacji każdego większego studium, problematyka, której to studium dotyczyło, zaczynała wyglądać zupełnie inaczej niż wyglądała przedtem, a do dawnego stanu rzeczy nie było już powrotu...¹

Dariusz Seweryn w swoim komentarzu jest zresztą dość powściągliwy, problem naukowej umysłowości Maciejewskiego należałoby

¹ D. Seweryn, Uroczystość wręczenia Księgi Jubileuszowej, Instytut Filologii Polskiej KUL, *Czterdzieści i cztery studia* ofiarowane Profesorowi Marianowi Maciejewskiemu, 11 grudnia 2008.

ująć jeszcze ostrzej, jeszcze wyraźniej. Uczony ten, sumiennie przestrzegając reguł metody (znajomość literatury przedmiotu, różnorodności uwarunkowań i kontekstów w obrębie których zaistniało dzieło literackie), nastawiony był na twórcze poszukiwanie i odsłanianie zasad, prawideł wewnątrztekstowych, najgłębszej specyficzności istnienia dzieła literackiego. Źródłem tych zachowań był zupełnie fenomenalny talent interpretacyjny Maciejewskiego. Po raz pierwszy zetknęłam się z demonstracją tych możliwości (a byłam już po kilkuletnich studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim) w ramach zajęć konwersatoryjnych, na których uczony, skupiając się na jednym wierszu np. Miłosza, albo wybranym opowiadaniu Andrzejewskiego, wydobywał najgłębsze powiązania wewnętrznej struktury tekstu, komplikację sensów w pełni zależnych od tego właśnie ustrukturuwania. Z tych spotkań wyniosłam pogłębiające się do dnia dzisiejszego przekonanie, że próby pisania o wątkach, tematach utworu, postawach bohaterów, w oderwaniu od głębokiej formalnej złożoności dzieła jest (powinno być) marginesem nauki o literaturze. Prawda ta wynika jednoznacznie z prac Maciejewskiego o lirykach lozańskich. Po jego rozprawach każda wypowiedź naukowa na temat tej grupy wierszy Mickiewicza, abstrahująca od ich artystycznego powikłania (czytanie „idei lozańskich”) jest (powinna być) właściwie skandalem badawczym.

Charakterystyczne, że sam Maciejewski pisząc o Zgorzelskim, zwracał uwagę na kwestię sztuki interpretacji w ten sposób:

Poważnym wkładem, jaki prof. Czesław Zgorzelski wniósł do nauki o literaturze, jest danie praktycznych podwalin pod sztukę interpretacji. Niech nas nie mylą liczne antologie analiz wydanych także na użytek szkolny czy uniwersytecki. Zostały one zrealizowane już po Zgorzelskiego analizie *Mędrców* Mickiewicza,

Rozłączenia i Na sprowadzenie prochów Napoleona Juliusza Słowackiego, choć analiza ody napoleońskiej była właśnie przygotowana do najpoważniejszego zbioru interpretacji, jaką jest *Liryka polska* (Kraków 1966). Zgorzelski był rzeczywiście mistrzem analizy pojedynczego utworu. Czasem odnosiło się wrażenie, że ten gatunek polonistycznej pracy naukowej ceni sobie najbardziej, gdyż wyjaśnia tajemnicę dzieła sztuki literackiej.²

Mówiąc o Zgorzelskim, Maciejewski mówi właściwie o sobie samym tzn. o swoim stosunku do interpretacji dzieła, której przecież nie unieważniły, i faktycznie nie podważyły jej pierwszorzędnej sensowności, dyskursy ostatnich dziesięcioleci, łącznie z książką Janusza Sławińskiego³.

Maciejewski jako interpretator znakomicie łączył tradycje strukturalistyczne, fenomenologiczne i hermeneutyczne. Nowo powstały stop, w którym decydującą rolę poznawczą pełniła oryginalna (źródłowa) intuicja tekstu (metoda interpretacji była rezultatem odczytania specyficzności utworu literackiego), był i bywa nadal pionierskim wyczynem sztuki interpretacji, co najlepiej staje się widoczne w intelektualnej bezradności młodego pokolenia (studentów filologii) wobec – przykładowo – komentarzy tego uczonego do liryki lozańskiej, ale przecież nie tylko.

Warto zwrócić uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi w jego pracach między wymiarem interpretacyjnym a przełomową

² M. Maciejewski, *Czesław Zgorzelski – Uczony i Wychowawca* (17 marca 1908 – 26 sierpnia 1996), [w:] *Czesław Zgorzelski – Uczony i Wychowawca*, red. D. Paluchowska, M. Maciejewski, Lublin 2002, s. 28.

³ J. Sławiński, *Miejsce interpretacji*, Gdańsk 2006.

synteza, będącą zwieńczeniem szczegółowych, intensywnie twórczych oglądów.

Maciejewski prezentuje jakby modelowy (w dalszym ciągu!) styl postępowania literaturoznawczego; od tekstu (interpretacja) po syntezę wzbogacaną szerokimi hermeneutycznymi kontekstami, albo – patrząc od innej strony – te konteksty stają się narzędziem interpretacji. Hermeneutyka uczonego w zasadzie nie podlega krytycznym oglądom⁴. Nie jest naznaczona subiektywną czy zideologizowaną postawą. Krytyka kerygmaticzna, zainicjowana przez Maciejewskiego, o której często w ten sposób się myśli, jest najpoważniejszą próbą rewizji w dziele sztuki słowa tego co rzeczywistość i obiektywnie chrześcijańskie przy jednoczesnym, całkowitym respektowaniu złożoności artystycznej utworu. Zresztą krytykę kerygmaticzną, dyskusyjną dla wielu kręgów literaturoznawczych, można zobaczyć jako rezultat końcowego etapu działalności tego badacza, etapu, przed którym wydarzyło się bardzo wiele.

Cały szereg „zwrotów i przełomów” (w ten sposób również można powiedzieć o wadze kolejnych prac Mariana Maciejewskiego), jakie zainicjował w badaniach nad romantyzmem, rozpoczął się od gruntownych studiów nad powieścią poetycką, jej polską odmianą. Nie erudycyjna czy sumująca odsłona jest tu najważniejsza; te pojawiają się w rozprawie Maciejewskiego jakby ubocznie. Wydobyta została przez uczonego głęboka specyfika immanencji gatunku; np. kluczowa rola mowy pozornie zależnej i jej związek z psychologią postaci, strukturalne wyznaczniki

⁴ Grzegorz Grochowski pisze, że postępowanie hermeneutyczne (chodzi o zjawiska w polskiej metodologii ostatnich dziesięcioleci) jest wkraczaniem „w sferę osobistych wyznań i wtajemniczeń”. G. Grochowski, *Blaski i cienie badań kulturowych*, „Teksty Drugie” 2005, nr 1/2, s. 4.

przemiany przedstawień o charakterze esencjalnym w egzystencjalne, powiązana z tym zjawiskiem ewolucja (rewolucyjna zmiana) personifikacji od oświecenia po romantyczny próg i za nim, i bardzo wiele innych.

Bardzo ważną częścią książki są fragmenty poświęcone *Marii Malczewskiego*. Tutaj Maciejewski jest szczególnie rozpoznawalnym odkrywcą. Istnieje przekonanie, a przede wszystkim może wynika ono z praktyki literaturoznawczej, że praca naukowa jest ustawicznym sytuowaniem się w obrębie literatury przedmiotu, często – tworzeniem nowych porządków, konfiguracji, syntez wreszcie, na bazie tego, co do tej pory napisano. Otóż Marian Maciejewski był zaprzeczeniem takiej postawy. Nie znaczy to, że literaturę przedmiotu bagatelizował, znał ją doskonale, szacował; wiedział co najbardziej, a co najmniej ważne, respektował w pełni prawo ciągłości badań, ale po szybkim, niezauważalnym niemal przekroczeniu granic badań cudzych, stawał się absolutnie oryginalnie widzącym najmniejsze niuanse i zakamarki artystycznego tekstu, rozpoznawał najbardziej ukryte tajniki jego funkcjonowania. Droga do opisanego *Marii Malczewskiego* wyglądała w ten sposób: najpierw język, pejzaż, zaskakujące obserwacje z poziomu struktury głębokiej, odkrywanie praw rządzących ekspresją dzieła; w późniejszym okresie twórczości naukowej – konkretne, zrationalizowane wejście w metafizykę przesłania dzieła („*Śmierci czarne w piersiach bliźny*”⁵).

Książka Maciejewskiego dotycząca powieści poetyckiej zredukowała wielką białą plamę na mapie badań nad romantyzmem

⁵ M. Maciejewski, „*Śmierci czarne w piersiach bliźny*”, [w:] tegoż, „*ażeby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.

i pokazała – paradoksalnie – rozmiary tego niezbadanego dotąd obszaru.

Podobnie rzecz miała się z gawędą, chociaż objętościowo liczba stron, jakie poświęcił jej uczonej, była zdecydowanie mniejsza. Wychodząc od konkluzji, dotyczącej tego gatunku, jako jedynej formy w pełni rodzimej (polskiej) i jedynej na obszarze romantyzmu europejskiego, formułuje szereg nowatorskich wniosków.

W przeciwieństwie do wcześniejszych ujęć kwestii gawędy (Kazimierza Bartoszyńskiego, czy jeszcze wcześniejszych – Szweykowskiego i Szymdtowej) Maciejewski w swoim opisie kładzie nacisk niekoniecznie na strukturę fabularną gatunku, a na jego warstwę językową⁶. Na tej drodze dokonywa przełomowych ustaleń, ponieważ „to właśnie ona [warstwa językowa] jest przede wszystkim aktywizowana artystycznie” w strukturze takiego utworu. Amorfizm jako jego konstytutywny czynnik (w ujęciu Bartoszyńskiego) w świetle prac Mariana Maciejewskiego ujawnia swoje powiązanie z głębokim porządkiem wartości właściwym gawędzie. To znów – jedna z wielu odsłon, pionierskich i podstawowych, na obszarze gawędy.

Studia Maciejewskiego dotyczące genologii romantyzmu mają niepodważalny charakter, bez względu na to, w jakim kierunku, dyktowane modą czy chwilową potrzebą intelektualną, posuwają się badania nad epoką. Tu Marian Maciejewski tworzy podwaliny, mimo że prace nad genologią romantyzmu zainicjował właściwie Czesław Zgorzelski (autor *Dumy poprzedniczki ballady*). Typ działań tego drugiego miał charakter w pewnym stopniu erudycyjno-porzadkujący, Maciejewski z mocno poszerzonym instrumentarium

⁶ M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione*, [w:] *Poetyka. Gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 35–34.

w opisie gatunków wykorzystywał zdecydowanie szersze spectrum metodologiczne, co dawało rezultaty nieco odmienne.

Żadne z wcześniejszych ustaleń genologicznych nie pojawiło się w rezultacie tak głębokiego i finezyjnego rozpoznania wewnętrznej natury tekstu artystycznego; w żadnym ze znanych mi wypadków nie łączyło się ono z tak wyjątkowym „słyszeniem” utworu literackiego i jednoczesną sprawnością teoretyczną.

Osobną kwestię stanowią obserwacje Maciejewskiego dotyczące liryki; jej sposobu obecności i romantycznego przełomu, który niekoniecznie można zobaczyć na poziomie myśli, postaw, proponowanych idei, a przede wszystkim w naturze rewelacji artystycznej, którą uczony potrafił dostrzec i z niezwykłą precyzją wyeksplorować.

Niezwykle znaczący, kluczowy dla refleksji nad rozwojem poezji polskiej w ogóle, jest szkic *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*⁷, w którym precyzyjnie rozpoznane zostają rewolucyjne romantyczne zmiany w zakresie sposobu obrazowania w poezji. Punkt krytyczny stanowią tu sonety Mickiewicza i zasady działania wyobraźni zainicjowane przez poetę, a trwające po naszą współczesność (metoda realizmu, układy paralelne, zasada „wizji fantastycznych”).

Podobnie waży na całościowym oglądzie polskiej poezji szkic „*Natury poznanie*” w *lirykach Słowackiego*⁸.

Osobnym blokiem zagadnień, związanych ze spuścizną naukową tego uczonego, są jego artykuły i rozprawy poświęcone arcydziełu

⁷ M. Maciejewski, *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*, „Roczniki Humanistyczne” 1966, nr 1.

⁸ M. Maciejewski, „*Natury poznanie*” w *lirykach Słowackiego. Dzieje napięć między podmiotem a przedmiotem*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1.

liryki nie tylko polskiej, wierszom lozańskim Mickiewicza. Udało się te prace zebrać w książkę⁹ w ostatnich latach życia Maciejewskiego, za jego widoczną zgodą i dużą aprobatą. Jakby prace „lozańskie” należały do tych, które ze swojego dorobku cenił najbardziej, pomijając oczywiście krytykę kerygmaticzną, o której za chwilę.

Książka *Wrzucony do bytu otchłani. Liryka lozańska i jej konteksty* jest jedyną monografią tej niezwyklej twórczości poety romantycznego. Maciejewski w poszczególnych szkicach dokonuje rzetelnego pogłębienia opisu lozańskiego cyklu, odkrycia i przedstawienia zasad artystycznych, jakie w nich obowiązują. Jest to jednocześnie demonstracja hermeneutycznych umiejętności badacza; pozbawiona dowolności; nieprowadząca do poznawczej iluzji. Trudno przecenić wartość tej książki, zbierającej obserwacje, przemyślenia i zdyscyplinowane pogłębienie pierwszorzędnej grupy tekstów polskiego romantyzmu, które stoją u źródeł polskiej poezji dwudziestowiecznej.

Marian Maciejewski był bez wątpienia filologiem świadomym swoich literaturoznawczych powinności, ale sposób i horyzonty jego myślenia kształtowały w dużym stopniu tradycja filozoficzna i „problemy pierwsze”. Literatura była dla tego uczonego miejscem ich wydarzania się, z tym że Maciejewski problemy te wydobywał z pełną znajomością reguł „filologicznej gry”, ponieważ rozumiał, że zajmowanie się tematem dzieła tak, jak to czynili np. badacze zorientowani marksistowsko, a również polonistyka na przełomie XIX i XX wieku, czy niektóre nurty nam współczesne, jest pewnym nieporozumieniem; dzieło mówi wówczas, kiedy istnieje w swojej konstytutywnej językowo-artystycznej całości. To

⁹ M. Maciejewski, *Wrzucony do bytu otchłani. Liryka lozańska i jej konteksty*, pod redakcją B. Kuczera-Chachulska, Lublin 2012.

niemal truizm, który przestaje nim być, jeśli przyjrzeć się współczesnej praktyce literaturoznawczej. Był Maciejewski jednym z niewielu, a może w dogłębnym sensie jedynym znanym mi badaczem literatury, który w każdej pracy demonstrował taką właśnie postawę; ogarniał całość – od linii brzmieniowej dzieła po ostateczne przesła sensów, uwikłane w najważniejsze wątki europejskiej refleksji filozoficznej.

I krytyka kerygmaticzna wreszcie, której Maciejewski był inicjatorem, i która, jako bodajże jedyne dzieło myśli uczonego, spotkała się w dużym stopniu z dezaprobatą środowiska literaturoznawczego. Przyczyny tej odmowy miały swoje źródło w większości pozamerytoryczne, chociaż najczęściej taką właśnie argumentację przenoszono na obszar zasadniczy. Jednym ze znakomitych wyjątków była recenzja Doroty Siwickiej w „Tekstach Drugich”. Autorka, pozostając raczej na odmienniej pozycji światopoglądowej, potrafiła trafnie rozpoznać i ocenić zjawisko krytyki kerygmaticznej. Pisała o propozycji Maciejewskiego w ten sposób:

Jest to książka mocna i wyrazista. Mocna jest osobowość piszącego. Wyraziste są zasady, którymi się posługuje, i wykształcony język oddzielający precyzyjnie nie tylko interpretacyjne niuansy, ale i wartości prawdziwe od, zdaniem autora, pozornych¹⁰
[...]

Maciejewski stawia przed sobą zadania niezwykle: połączenie katechezy i historii literatury. W różnych momentach lektury jego książki odnieść można wrażenie, że zwycięża to katecheza,

¹⁰ D. Siwicka, *Surowe oko kerygmatu*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 135.

to historia literatury. Lecz autor jest bardzo czujny i ostatecznie nie sprzeniewierza się żadnej ze swych profesji. Dzieje się tak, jak sądzę, dlatego, że obie pojmuję na swój sposób, w obu interesuje go to samo: doświadczenie egzystencjalne [...].

W samym tekście literackim interesuje autora nie doktrynalne wyposażenie, nie religijne motywy, lecz właśnie egzystencjalne doświadczenie zobrazowane jako świadomość podmiotowa „ja” lirycznego. Śledzi więc perypetie tej świadomości zarówno u Mickiewicza, jak i u pozostałych bohaterów tomu. Do tego służy mu kerygmaticzna interpretacja literatury. [...]

Maciejewski analizuje świadomość romantyków starając się oddzielić to, co było w niej jedynie religijne, od błysków chrześcijańskiego doświadczenia. I jest, o ile mi wiadomo, pierwszym, który podjął się takiego zadania.¹¹

Przywołania z Siwickiej właściwie nie wymagają komentarza. Nawet jeśli krytyka kerygmaticzna pozostawałaby dla niektórych z nas w jakiś sposób obca, jej naukowa wartość jest niepodważalna, zwłaszcza w odniesieniu do literatury polskiego romantyzmu, tak nadzwyczajnie religijnej. Generalnie; Marian Maciejewski w istotny sposób poszerzył i pogłębił badania nad romantyzmem; dokonał również ważnego przesunięcia w naturze tych badań; już nie swoista opisowość, zmysł porządkowania czy idee „ramowe”, naddane (na przykład zapożyczone z zachodnioeuropejskiej nauki o romantyzmie) były w nich najważniejsze, ale o całokształcie rezultatu zdecydowały odkrywcze penetracje w strukturalno-artystycznej głębi suwerennego utworu i myśli z takich sond wyprowadzone.

¹¹ Tamże, s. 137.